

# #22

3 ZŁ

# ZTWARDOWSKIEGO!

magazyn Pogoni Szczecin



36. KOLEJKA / LOTTO EKSTRAKLASA 2017/18  
POGOŃ SZCZECIN - LECHIA GDAŃSK  
SOBOTA / 12.05.2018 / 15.30



EKSTRAKLASA

Lechia Net

# Niechaj to będzie mocny finisz!

Spotkanie z Lechią Gdańsk będzie ostatnią domową potyczką Portowców w tym sezonie. Wszyscy kibice liczą na to, że ich ulubieńcy pożegnają się z nimi w najlepszy możliwy sposób, a więc zwycięstwem!

Każdy sympatyk Juventusu Turyn zna motto tego klubu – fino alla fine, które można przetłumaczyć jako „aż do końca” (w domyśle – walka). W najbliższą sobotę ta maksyma powinna przyświecać podopiecznym Kosty Runjaica, którzy podejmą Lechię Gdańsk. Przed pierwszym gwizdkiem szczecinianie będą prawdopodobnie pewni utrzymania (magazyn oddaliśmy do druku 4 maja, stąd wyraz „prawdopodobnie”), jednak nie oznacza

to, że podczas starcia z gdańszczanami będzie obowiązywała taryfa ulgowa. „Granatowo-bordowi” zagrają bowiem o coś więcej niż tylko trzy punkty. Stawką sobotniej potyczki będzie uznanie kibiców,

którzy pragną oglądać Pogoń walczącą, taką, jaką widzieli w spotkaniach z Bruk-Betem, czy Sandecją.

Zbliżający się mecz będzie trzecią w kampanii 2017/18 konfrontacją pomiędzy szczecinianami a ekipą z Trójmiasta. Przed każdym z tych spotkań wokół obu klubów panowała inna atmosfera. Do pierwszej próby sił doszło już w 5. kolejce. Wówczas na ławce trenerskiej Pogoni zasiadał Maciej Skorża, z którym wszyscy w Grodzie Gryfa wiąźali olbrzymie nadzieje. „Biało-zielonymi” dowodził natomiast Piotr Nowak, uznany fachowiec, który – jak się wydawało – cieszył się dużym zaufaniem zarówno zarządu, jak i kibiców. Rzeczona potyczka zakończyła się bezbramkowym remisem, który nie mógł satysfakcjonować żadnej ze stron. Rewanż miał miejsce w grudniu. Zamykający tabelę Portowcy wyruszyli do Gdańska jak na wojnę. Spisywana na straty Duma Pomorza pokazała niesamowity charakter i ograła gospodarzy 3:1. To zwycięstwo stało się zaczątkiem marszu w górę klasyfikacji, który poczynili podopieczni Kosty Runjaica. Teraz rozsądek podpowiada, że faworytem sobotniego meczu jest Pogoń. Dodatkowym atutem jest fakt rozgrywania meczu przy Twardowskiego, gdzie Portowcy czują się znakomicie, zwłaszcza gdy dwunastym zawodnikiem stają się licznie zgromadzeni kibice.

Obecne rozgrywki są piątymi z rzędu, w których Duma Pomorza spotyka się z Lechią trzykrotnie. W poprzednich czterech edycjach obie drużyny pojedyn-



Jarosław Fojut wraca do zdrowia i wspiera kolegów w każdym meczu. Dużo zdrowia, Jarku!



kowały się w grupie mistrzowskiej, teraz natomiast spotkają się w dolnej ósemce (szerzej piszemy o tym na stronie 7). Bilans bezpośrednich meczów w fazie finałowej nie przynosi chwały szczecinianom. „Granatowo-bordowi” mają więc rachunki do wyrównania!

Analizując ostatnie mecze Lechii, można zauważyć pewną tendencję, którą zdaje się utrzymywać trener Stokowiec. 45-letni szkoleniowiec coraz śmielej stawia na młodych piłkarzy. W kręgu zainteresowań sternika „Biało-zielonych” znajdują się Adam Chrzanowski, Przemysław Macieńczyki, Maciej Woźniak, czy Florian Schikowski. Swojej szansy doczekał się także urodzony w 2001 roku Mateusz Żukowski. Przy trenerze Stokowcu młodzi piłkarze się rozwijają – mówił młody napastnik. – On nie sugeruje się metryczką.

Skoro poruszyliśmy temat zasobów ludzkich, którymi dysponuje trener Stokowiec, warto przyjrzeć się całej kadrze Lechii. Nietrudno dojść do wniosku, że na papierze skład gdańskiej ekipy prezentuje się bardzo dobrze, a na pewno lepiej niż wskazywałoby na to położenie „Biało-zielonych” w tabeli. Jako jedno z ważniejszych ogniw należałoby wskazać Dusana Kuciaka. 32-letni golkeeper jest uznanym fachowcem w Ekstraklasie. W poprzednim sezonie Słowak był na ustach wszystkich, gdy notował kapitalną serię bez straconej bramki. W środku pola istotnymi postacia-

mi są Simeon Slavchev (reprezentacyjny kolega Spasa Deleva), a także Milos Krasić. Jako ofensywny pomocnik występuje Patryk Lipski, który objawił się polskim kibicom podczas zeszłorocznego Euro U-21 rozgrywanego w naszym kraju. Najskuteczniejszym piłkarzem „Budowlanych” pozostaje Marco Paixao, który jednak został odsunięty od I drużyny i najprawdopodobniej nie zagra już więcej w biało-zielonej koszulce. Rolę czołowego snajpera drużyny przejął więc jego brat Flavio, który ma na swoim koncie 9 goli i 3 asysty. Nie wolno lekceważyć również Sławomira Peszki, który zdobył 4 bramki i zanotował tyle samo ostatnich podań.

Na koniec przyglądamy się bilansowi starć pomiędzy Pogonią a Lechią. Uwzględniamy w nim jednak tylko te mecze, który odbyły się na dwóch najwyższych poziomach ligowych. Do tej pory oba kluby spotkały się 44 razy. W 16 przypadkach górą byli Portowcy. Lechiści zwyciężyli w 15 potyczkach. Aż 13 razy padał rezultat remisowy. Bilans bramek wynosi 48-41 na korzyść gdańszczan ■

3

Tyle lat temu gdańszczanie po raz ostatni wygrali przy Twardowskiego

1959

W tym roku doszło do pierwszej potyczki tych drużyn na poziomie ówczesnej I ligi. Pogoń wygrała 1:0.

## Celem utrzymanie, a nie puchary

Sezon 2017/18 należy do grona tych, o których kibice gdańskiej Lechii chcieliby jak najszybciej zapomnieć. Przed rozpoczęciem rozgrywek drużyna była wymieniana wśród kandydatów do mistrzowskiego tytułu, a obecnie broni się przed spadkiem. Ich sytuację przedstawił nam Tomasz Osowski, dziennikarz „Gazety Wyborczej Trójmiasto”.



Poprzednie rozgrywki, w których Lechia była o krok od mistrzowskiego tytułu rozbudziły nadzieję gdańszczan na udany sezon 2017/18. – Na pewno założeniem drużyny i całego kierownictwa była walka o puchary – powiedział Tomasz Osowski. – Przyczyną, która spowodowała, że tak się nie stało, było m.in.: wypuszczenie z klubu dwóch podstawowych stoperów. Mario Maloca i Rafał Janicki grali praktycznie przez cały poprzedni sezon. Szczególnie przy Malocy inni obrońcy wyglądali lepiej, niż zwykle.

Latem do zespołu dołączyła dwójka Mateuszów z Pogoni: Matras i Lewandowski. Ostatecznie obaj spędzili w Gdańsku tylko rundę jesienną. – Jeśli chodzi o Lewandowskiego to nie starczyło mu umiejętności, by przebić się do składu – nie ukrywa dziennikarz „Gazety Wyborczej”. – Co do Matrasa to rzeczywiście dobrze wszedł w sezon. Być może trener Nowak wymagał od niego więcej, niż był on w stanie dać drużynie. Dość długo przebiegał jego okres aklimatyzacji. Z czasem odesłano go na ławkę, a później na trybunę. Nie został obdarzony przez trenerów zaufaniem.

Słabe wyniki Lechii sprawiły, że w obecnej kampanii drużynę prowadziło aż trzech szkoleniowców. – Przyszły pierwsze porażki i

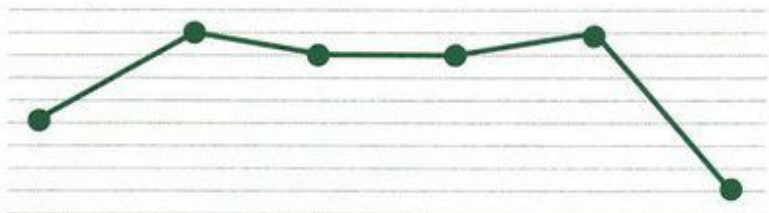
uoltniła się chemia pomiędzy Piotrem Nowakiem i zawodnikami – wspomina redaktor. – Błędem była zmiana Nowaka na Adama Owena, który nie miał doświadczenia w pracy trenerskiej. Ma świetne wykształcenie i CV, bo pracował chociażby w reprezentacji Walii, ale jest to trener od przygotowania fizycznego. Następnie postawiono na Piotra Stokowca, którego zadaniem jest utrzymanie Lechii w ekstraklasie.

Po blisko 9 miesiącach leczenia i rehabilitacji do składu powrócił Lukas Haraslin. – Przez całe rozgrywki gdański zespół nękały urazy – dodał dziennikarz „GW”. – Bardzo długo pauzowali Simeon Sławczew i Rafał Wolski. Razem z Haraslinem tworzą oni trójkę motorów napędowych Lechii. Wszyscy liczą na skrzydłowego w meczach grupy spadkowej.

Ostatecznie „biało-zieloni” są skazani na walkę o utrzymanie. – Lechia tylko raz w swojej historii sięgnęła po Puchar Polski i tęsknota za jakimkolwiek trofeum jest ogromna – przyznał Osowski. – Ten sezon pod wieloma względami jest dla klubu bardzo trudny. Wszyscy w Gdańsku zgodnie podkreślają, że trzeba uratować ekstraklasę i jak najszybciej zapomnieć o tym sezonie. ■

## 6 OSTATNICH SEZONÓW W EKSTRAKLASIE I LIDZE (W NAWIASACH MIEJSCE NA KONIEC SEZONU ZASADNICZEGO)

2012/13	2013/14	2014/15	2015/16	2016/17	2017/18
8	(8) 4	(8) 5	(7) 5	(4) 4	(14) ...



27. – sezon w ekstraklasie rozgrywa Lechia Gdańsk (w tym jeden sezon pod nazwą Lechia/Olimpia)

Pojemność stadionu:  
41 620

Rok założenia:  
1945



44 - dokładnie tyle ligowych spotkań rozegrała Pogoń z Lechią. Więcej zwycięstw na swoim koncie mają Portowcy

1 - Puchar Polski

1 - Superpuchar Polski

1 - Brązowy medal MP

SUKCESY

## Naj, naj, naj... czy wiesz że?

Marcowa porażka podopiecznych Piotra Stokowca odniesiona w starciu z Koroną Kielce zapisała się na czarnych kartach gdańskiego klubu. Sprawila ona, że „Lechiści” zanotowali najdłuższą serię meczów bez zwycięstwa w najwyższej klasie rozgrywkowej w XXI wieku. W sumie Lechia nie zwyciężyła w 11 kolejnych spotkaniach, tym samym poprawiając wynik 10 meczów bez wygranej z 2008 roku, kiedy to „biało-zieloni” powrócili do ligowej elity. Fatalne pasmo ekipa z Trójmiasta przerwała derbowym pojedynkiem z Arką. Zwycięstwo nad lokalnym rywalem sprawiło, że gdynianie nie znaleźli się w grupie mistrzowskiej. Sezon 2017/18 jest szczególnym dla Marco Paixao, który jeszcze przed zakończeniem rozgrywek zapisał się na kartach historii gdańskiego klubu. Napastnik rodem z Portugalii po 33 kolejkach ma na swoim koncie 16 goli w rozgrywkach Lotto Ekstraklasy.

Oznacza to, że pobił on rekord największej liczby trafień w najwyższej klasie rozgrywkowej należący do Czesława Nowickiego, który w jednym sezonie zdobył w sumie 13 bramek. Wynik ten utrzymywał się blisko sześć dekad, ponieważ Nowicki swój dorobek ustanowił w 1960 roku. Szansę na wyrównanie tego wyniku ma także drugi z braci Paixao – Flavio, który w ligowej kampanii 2017/18 ustrzelił łącznie 9 bramek. Lechia aktualnie zajmuje 16. miejsce w tabeli wszech czasów Ekstraklasy (dawniej I ligi) z dorobkiem 795 punktów. Na ten dorobek składają się m.in. 34 oczka, które „biało-zieloni” zgromadzili w 33 meczach tego sezonu. Do zajmującej 7. pozycję szczecińskiej Pogoni, gdańszczanie tracą w sumie 592 punkty. ■

## „Gwizdy zabołały, ale myślę, że będzie okazja do innych reakcji”

Z Patrykiem Lipskim rozmawiał Jakub Bohun

Patryk Lipski to rodowity szczecinianin, który jednak nigdy w Pogoni nie zagrał. Sam deklaruje, że od dziecka jest kibicem Dumy Pomorza. Teraz po raz kolejny zobaczymy go na Twardowskiego w barwach rywali – Lechii Gdańsk.



Mecz Pogoni i Lechii będzie już meczem o pietruszkę?

- Mam nadzieję, że obie drużyny będą miały już pewne utrzymanie i to spotkanie będzie tylko o to, która drużyna znajdzie się wyżej w tabeli. Dla Lechii bardzo ważne są dwa mecze przed Pogonią, czyli spotkania z Bruk-Betem i Piastem.

Pogoń i Lechia to największe zaskoczenia tego sezonu? Obie drużyny zawsze były w pierwsze ósemce, teraz są w tej drugiej.

- Tak, ale myślę, że Lechia jest zaskoczeniem jeszcze bardziej na minus. Pogoń po zmianie trenera zdobywa punkty i ma styl. To dobre drużyny i wymaga się od obu, by były wyżej w tabeli. W tym sezonie tak nie jest, ale wierzę, że to sezon przejściowy, a przyszły będzie znacznie lepszy.

Jak ci się gra w domu?

- Mimo, że już kilka razy grałem na Twardowskiego, to dalej są to bardzo istotne spotkania. Cała rodzina przychodzi na trybuny, nie potrzebuję dodatkowej motywacji. Z wynikami było różnie. Wygrywałem, przegrywałem i remisowałem. Z radością przyjeżdżam do Szczecina i cieszę się, że teraz też tu zagramy.

Możemy wyjaśnić jedną chyba istotną sprawę. Kibicujesz Pogoni, trenowałeś z nią przez chwilę latem, ale nie było wtedy

tematu gry w klubie. Gwizdy z trybun w sierpniowym meczu mogły zabołać.

- Byłem zaskoczony, nie wiem z czego się wzięły. Przed młodzieżowym Euro Pogoń wyraziła zgodę na moje treningi. Od początku była mowa o treningach, nie o podpisaniu kontraktu. Nie obiecywałem tego nikomu. Może kibice nie do końca zdawali sobie z tego sprawę i po transferze do Lechii mogli poczuć się urażeni. Ja dalej kibicuję Pogoni, mam nadzieję, że kibice zrozumieją tamtą sytuację. Gwizdy dodały mi motywacji, ale też zabołały, bo od dziecka jestem kibicem Pogoni i chyba nie zasłużyłem na taką reakcję. Nie obrażam się. Myślę, że jeszcze będzie okazja, by kibice inaczej reagowali na mnie. Życzę wszystkiego najlepszego Pogoni, jestem na bieżąco z tym, co dzieje się w klubie.

Powiedz jeszcze jakie są twoim zdaniem największe atuty Pogoni?

- Jest bardzo dobrze zorganizowana. Widać rękę trenera Kosty Runjaica. Groźny jest Adam Frączczak, który lubi grać z Lechią i strzelił jej kilka goli. Mocny jest też środek pomocy. Rafał Murawski cały czas jest w świetnej dyspozycji, Kuba Piotrowski stał się wiodącą postacią. Ofensywa Pogoni ma czym straszyć, ale mam nadzieję, że damy radę i znajdziemy sposób na zwycięstwo. ■

# Skazani na siebie

Formuła ESA37 obowiązuje od sezonu 2013/14. Obecne rozgrywki są więc piątymi, w których po 30 seriach gier drużyny dzieliły się na dwie grupy. Co ciekawe, w każdej z tych pięciu edycji Pogoń i Lechia spotykały się w fazie finałowej.

W przeciwieństwie do czterech poprzednich kampanii, w trwającym sezonie szczecinianie zagrają z gdańszczanami w grupie spadkowej. Do tej pory Duma Pomorza zawsze meldowała się w gronie ośmiu najlepszych ekip w Polsce. Podobnie postępowali „Biało-zieloni”, którzy byli uznawani za stałych bywalców grupy mistrzowskiej. Trwająca edycja jest jednak trudna dla obu drużyn, które długimi tygodniami szukały optymalnej dyspozycji. W konsekwencji już tylko dwa zespoły mogą poszczycić się tym, że zawsze walczyły o punkty w górnej ósemce. Są to Lech i Legia.

A jak Portowcy radzili sobie w spotkaniach z „Budowlanymi” w fazach finałowych poszczególnych sezonów? Bilans tych meczów zdecydowanie nie przynosi chwały szczecinianom. W edycji 2013/14 Lechia wygrała 2:0. Rok później było 3:1 dla gdańszczan. W kolejnych

rozgrywkach ponownie górą byli piłkarze z Trójmiasta – 2:0. W sezonie 2016/17 ówczesni podopieczni Piotra Nowaka zdeklasowali Pogoń aż 4:0. Warto jednak przypomnieć, że potyczki te odbywały się w grupie mistrzowskiej, w której poszczególni trenerzy Pogoni nie zawsze przykładali dużą wagę do wyników. Niektórym szkoleniowcom bardziej zależało na tym, aby dać szansę debiutu młodym zawodnikom, którzy mogliby stać się istotnymi ogniwami w kolejnych sezonach. Teraz sytuacja jest zgoła odmienna. Pogoń znalazła się w grupie spadkowej i nie może traktować żadnego spotkania po macoszemu. Jeszcze więcej optymizmu w serca kibiców „Granatowo-bordowych” może wlać fakt, że w w dwóch spotkaniach z Lechią w obecnym sezonie Portowcy raz wygrali, a raz zremisowali. Jest więc to dobry prognostyk przed sobotnim starciem.

## Pogoń Szczecin

Sezon	Pozycja po rundzie zasadniczej
2013/2014	8
2014/2015	8
2015/2016	7
2016/2017	4
2017/2018	14

## Lechia Gdańsk

Sezon	Pozycja po rundzie zasadniczej
2013/2014	4
2014/2015	7
2015/2016	3
2016/2017	6
2017/2018	12

## Historyczny mecz i punkty

Przed nami ostatnie spotkanie w sezonie 2017/18, które Portowcy rozegrają przy Twardowskiego. Rywalem Dumi Pomorza będzie gdańska Lechia. Oba kluby przez lata toczyły między sobą zaciekłe pojedynki. My przypomniemy mecz tych drużyn sprzed blisko sześciu dekad. Dzięki wygranej Pogoń znacznie przybliżyła się wówczas do utrzymania w ligowej elicie.

przystąpili do ataku. Swoich szans w ataku szukali Mielniczek i Jaworski, a bramki Pogoni skutecznie bronił Mandelko, dla którego pojedynek z Lechią był debiutanckim spotkaniem w drużynie seniorów. Jeszcze przed przerwą zwycięskiego gola zdobył Kalinowski. Napastnik Dumi Pomorza strzałem głową wykończył akcję poprowadzoną na prawym skrzydle przez Mielniczka. Po zmianie stron chłopcy Brzozowskiego jeszcze bardziej ruszyli do ataku, ale skuteczny tego dnia Gronowski odbijał kolejne piłki kierowanego w jego stronę. Mecz zakończył się wynikiem 1:0, a na pochwałę zasłużyła szczecińska obrona, która skutecznie odparowała kolejne ataki zespołu z Trójmiasta. Utrzymanie w ligowej elicie Pogon zapewniła sobie dopiero w ostatniej kolejce, kiedy to w Warszawie rozbiła Legię 4:0 po hat-tricku Kielca, ale warto podkreślić, że pojedynek z Lechią także wainie przyczynił się do pozostania Portowców w lidze. ■

### 10. kolejka I ligi – sezon 1959

Pogon Szczecin – Lechia Gdańsk 1:0 (1:0)

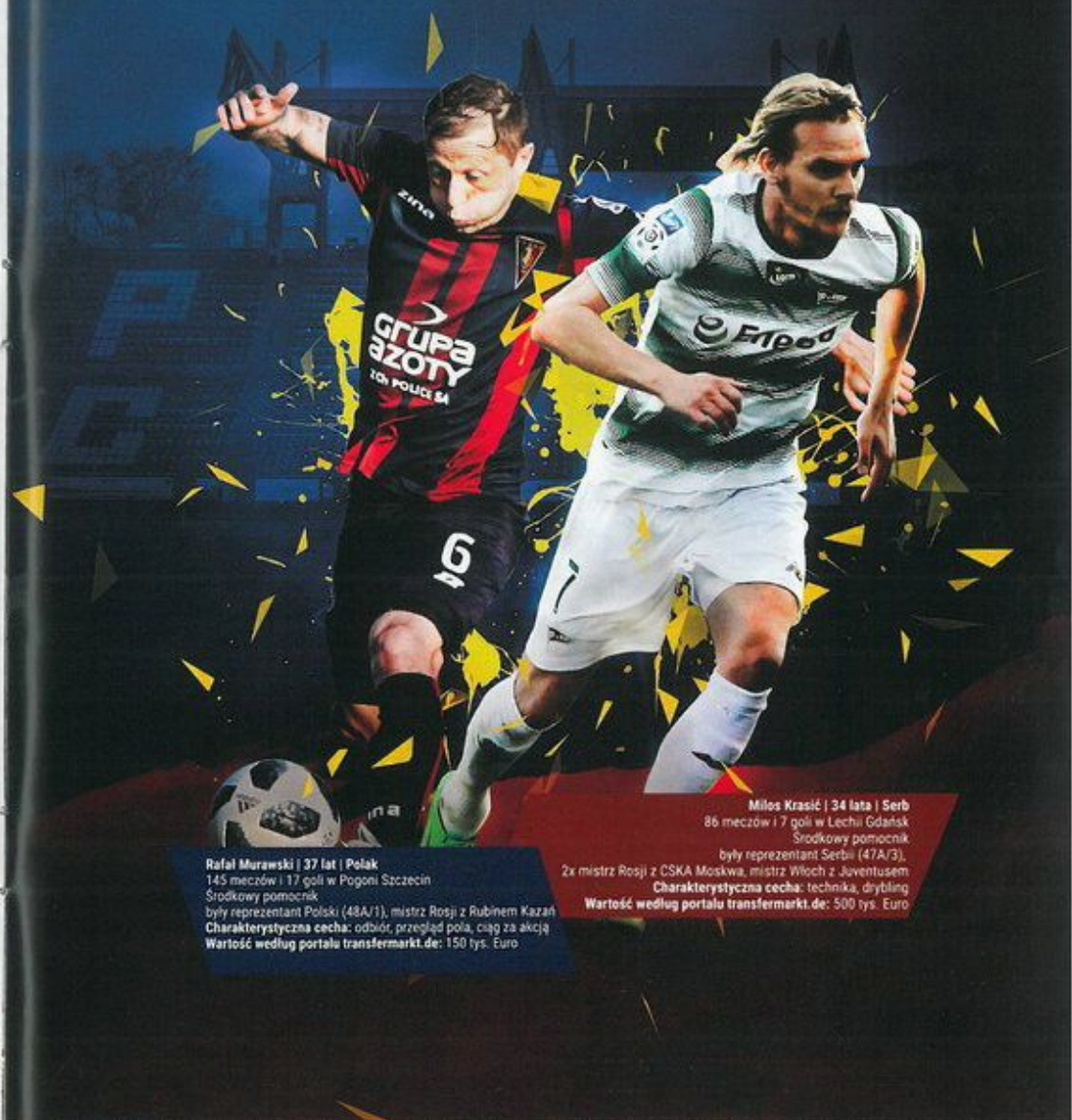
#### BRAMKI:

1:0 – Henryk Kalinowski 31'

**Pogon:** Mandelko – Leszczyński, Nowacki, Ksol, Wiśniewski – Jabłonowski, Mielniczek, Przybylski, Piątek (Bakula), Kalinowski – Jaworski

**Lechia:** Lechia: Gronowski – Kusz, Korynt, Lenc, Nowicki – Musiał, Więczorkowski, Apolewicz, Adamczyk, Frąckiewicz – Rogocz

Widzów: 18 000



**Rafal Murawski | 37 lat | Polak**  
145 meczów | 17 goli w Pogoni Szczecin  
Środkowy pomocnik  
był reprezentantem Polski (48A/1), mistrz Rosji z Rubinem Kazan  
Charakterystyczna cecha: odbiór, przegląd pola, ciąg za akcją  
Wartość według portalu transfermarkt.de: 150 tys. Euro

**Milos Krasic | 34 lata | Serb**  
86 meczów | 7 goli w Lechii Gdansk  
Środkowy pomocnik  
był reprezentantem Serbii (47A/3),  
2x mistrz Rosji z CSKA Moskwa, mistrz Włoch z Juventusem  
Charakterystyczna cecha: technika, drybling  
Wartość według portalu transfermarkt.de: 500 tys. Euro

To dwaj najbardziej doświadczeni piłkarze w Pogoni i Lechii. Starszy o 3 lata jest pomocnik Dumi Pomorza. Podobieństwa? Oba mają na swoim koncie tytuł mistrza Rosji. „Muraś” zdobył go z Rubinem Kazan, a Krasic dwukrotnie z CSKA Moskwa. Rozegrali podobną liczbę meczów w reprezentacjach swoich krajów. Serb jednak miał okazję zagrać na Mundialu w RPA, czego Rafałowi nie udało się osiągnąć z kadrą Polski. On może za to pochwalić się doświadczeniami z turniejów EURO w Austrii i Szwajcarii oraz w Polsce. Krasic to piłkarz w teorii bardziej ofensywny, ale wszyscy wiemy, że Rafał Murawski robi różnicę zarówno w defensywie, jak i w ofensywie.



Sezon 1959, kiedy to mecze I ligi rozgrywano systemem wiosna-jesień, był dla Pogoni pierwszym w najwyższej klasie rozgrywkowej. Być może kadra szczecińskiej drużyny, która w dwa lata awansowała z ligi międzywojewódzkiej do elity, nie była gotowa do walki o najwyższe cele, ale z pewnością nikt nie mógł odmówić jej charakteru. Październikowe spotkanie z Lechią niosło duży bagaż emocjonalny ze względu na sytuację Pogoni w tabeli. Podopieczni Edwarda Brzozowskiego wiedzieli jaką wagę ma spotkanie z wyżej notowanym rywalem z Pomorza i od samego początku



## PRZEWIDYWANE JEDENASTKI POGOŃ SZCZECIN



\*1A/1 - liczba występów w reprezentacji/liczba goli

▶ - nowi w zespole

## PRZEWIDYWANE JEDENASTKI LECHIA GDAŃSK



\*1A/1 - liczba występów w reprezentacji/liczba goli

▶ - nowi w zespole

## To były piękne 70. urodziny!



- Udało nam się stworzyć możliwie najlepszy scenariusz – puentował na koniec dnia zadowolony trener Kosta Runjaic. Zwycięstwo Portowców nad Sandecją było pięknym dopełnieniem tego wspaniałego dnia. Kibice i piłkarze razem zadbali, by „70” Pogoni wspominać długo i z uśmiechem.

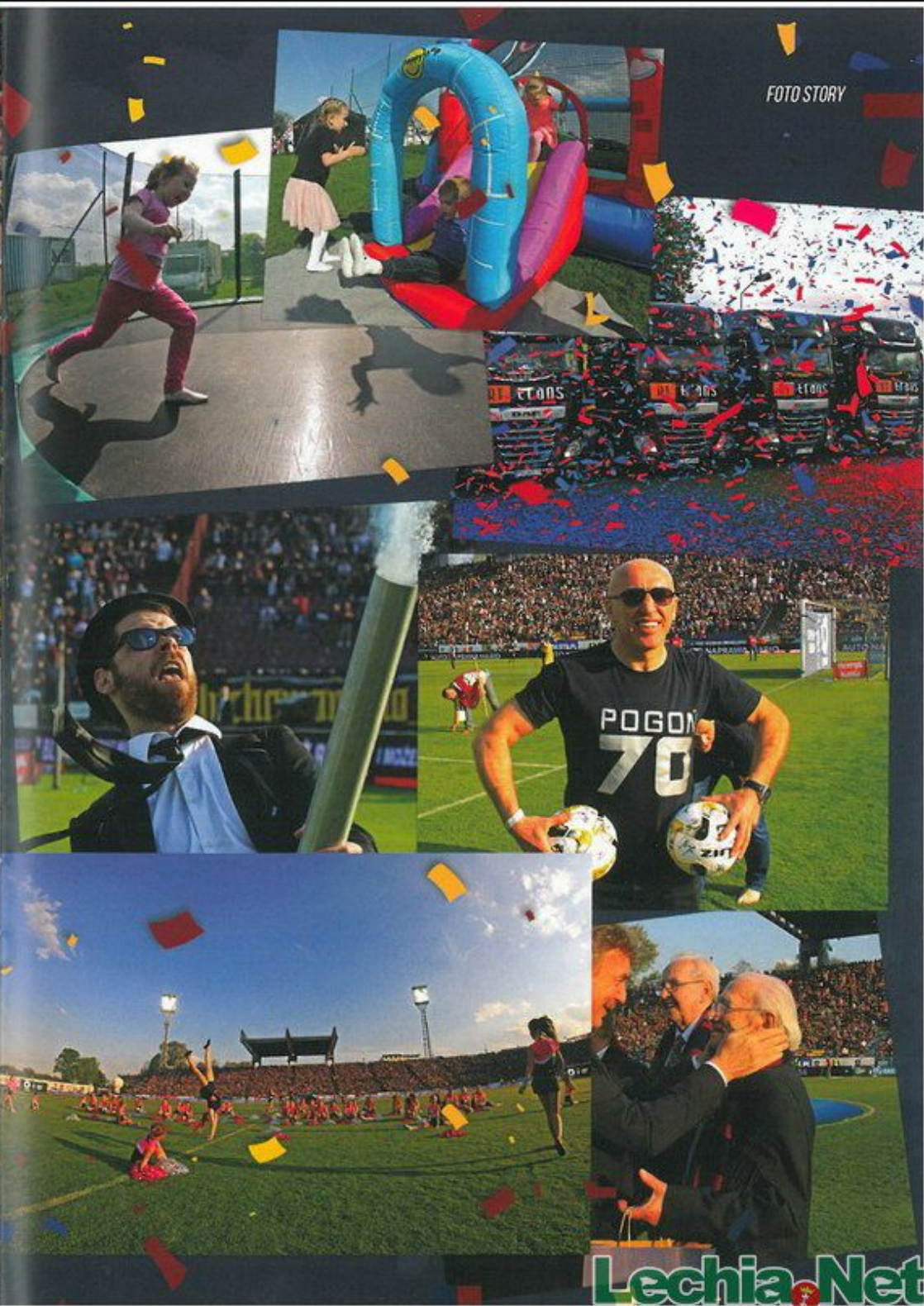
Bezczenne uśmiechy bawiących się w granatowo-bordowym parku atrakcji dzieci, zadowoleni rodzice rozmawiający na koronie stadionu o meczu u nie tylko. Takie obrazki oglądaliśmy już na kilka godzin przed pierwszym gwizdkiem. Tego dnia wielu z Was wybrało darmową komunikację miejską, czyli prezent od Rady Miasta Szczecina.

Już przed stadionem można było skorzystać z wielu atrakcji albo zdobyć jeden z tysięcy upominków, które przygotowaliśmy dla Was wspólnie z naszymi partnerami: STS Zakłady Bukmacherskie, czy Cinkciarz.pl. Przed rozpoczęciem spotkania w trybuny poleciało 70 piłek z autografami, a zaraz później „black brothers” wystrzelili w kierunku fanów kilkadziesiąt nagród. A wśród nich markowe zegarki z grawerą „Pogon 70”, warte 1000 zł

każdy. To jedna był tylko wstęp. Przed meczem Pogon została uhonorowana przez wielkich polskiego futbolu: prezesa PZPN Zbigniewa Bońka i Prezesa Ekstraklasy SA Marcina Animuckiego. Medal za zasługi dla Miasta Szczecina przyznała w imieniu Rady Miasta jej przewodnicząca Stefania Biernat. Honorował też klub – zasłużeńi piłkarze i trenerzy otrzymali specjalne wyróżnienia, a oklaskiwało ich ponad 15 tysięcy ludzi. Medale i odznaki przyznał też PZPN. Te z kolei trafiły do zasłużonych zawodników, szkoleniowców i pracowników klubu.

Przepiękną, ręcznie malowaną oprawę przygotowali tego dnia kibice, pokazując, że są absolutną czołówką w Polsce. Chwilę po spotkaniu granatowo-bordowe konfetti wystrzeliło w niebo i cieszyliśmy się ze zwycięstwa, które znacznie przybliżyło Pogon do szczęśliwego finału ligi.

Wasze uśmiechnięte twarze, głosy zadowolenia i podziękowania za ten mecz powodują, że wszyscy czujemy się dumni z tego, że jesteśmy Portowcami! Przypomnijcie sobie zatem z nami jeszcze raz, jak wyglądał ten dzień! ■





## „Junior, nie trenuj mnie tak!”

Z Waldemarem Folbrychtem rozmawiał Jakub Bohun

Byli zawodnicy Pogoni często mieszkają w różnych częściach świata. Gdy zadzwoniliśmy do Waldemara Folbrychta, to ten przebywał aktualnie w okolicach hiszpańskiej Malagi, a na co dzień zamieszkuje szwedzkie Ystad skąd często wyrusza do Szczecina. Przeczytajcie rozmowę z byłym zawodnikiem i prezesem Pogoni Szczecin.

**Urodził się pan w Poznaniu, a więc do Szczecina, tak samo jak wielu osadników, przybył pan po II wojnie światowej.**

- Historię przeprowadzki znam z opowiadań, bo miałem 3 lata. Nasz dom w Poznaniu został zbombardowany w 1945 r. przez Rosjan. Mama, babcia i ja z rodzeństwem zmuszeni byliśmy do wyprowadzki. Ojciec zginął w trakcie wojny, nie wiem co się z nim stało. Potem mieszkaliśmy w Borku Wielkopolskim, a następnie trafiliśmy do Szczecina, a dokładnie do Mścięcina między Skolwinem a Policami. Mama otrzymała pracę w hucie Szczecin.

**Najpierw grał pan w pobliskim Świcie Skolwin.**

- Tak, w szkole spotkałem się z Jurkiem Krzystalikiem, który potem także grał w Pogoni. On mieszkał na Skolwinie. Zanim zacząłem grać w Świcie, to oglądałem mecze tamtejszej Unii. Na derbowe pojedynki drużyn huty i papierni przychodziło mnóstwo kibiców. To było wielkie wydarzenie i jedyna atrakcja. Gdy miałem 16 lat, szefostwo Pogoni zgłosiło się po mnie. Panowie Krygier, Kosobucki i pani Kempa podjechali czarną wołgą pod nasz dom. Rozmawiali z mamą, a ona wyraziła zgodę na moje przejście do Pogoni. Świt próbował jeszcze negocjować, ale ostatecznie udało się. Byłem wtedy rezerwowym w seniorach Świtu, Jurek Krzystalik był rok starszy i grał już więcej. W drużynie byli też jego dwaj bracia. Jeden z nich, Janusz, był dla mnie idolem.

**Był pan też kibicem Pogoni? Chodził pan na mecze zanim stał się pan piłkarzem**

**Portowców?**

- My chodziliśmy na każdy możliwy mecz - jeszcze na Kolejjarza, gdy spotkania odbywały się na obecnym boisku nr 2. Na Pogoń przyjeżdżało całe województwo autokarami i ciężarówkami, czymkolwiek. Z Jurkiem jęździliśmy ze Skolwina na Pogodno specjalnie podstawionym na mecz pociągiem. Pamiętam, że kiedyś siedzieliśmy na łuku i oglądaliśmy mecz. Jurek westchnął i powiedział „może kiedyś zagramy”. To było jesienią, a wiosną kolejnego roku byliśmy już w szatni I zespołu Pogoni. To było przeżycie, być w szatni z Nowackim, Piątkiem, Słowińskim czy Kalinowskim

**Jakie były pana początki w klubie?**

- Zacząłem od zespołu juniorów, potem było dość szybko rezerwy, gdzie już można było spotkać piłkarzy I zespołu. Debiut zaliczyłem w II lidze, gdy Pogoń spadła po pierwszym w historii awansie. Trener Edward Brzozowski w jednym z meczów w II lidze dość niespodziewanie postawił na mnie. Na mojej pozycji grał Leon Leszczyński, więc początkowo występowałem na łączniku. Potem dość szybko wróciliśmy do elity. Pamiętam też debiut w elicie z Ruchem Chorzów. Moją stroną atakował reprezentant Polski Eugeniusz Faber. Był bardzo szybki, strzelił pierwszego gola, ale potem już nie dałem mu pograć. Wygraliśmy 3:1. Tytuł w jednej z gazet brzmiał „Folbrycht zawodnikiem meczu”. Potem już miejsca nie oddawałem. W podobnym czasie do drużyny wchodził Marian Kielec. Na początku gwiazdą był Henryk Kalinowski, ale po zawirowaniach wszedł w jego miejsce Kielec.

**Wówczas w drużynie panowały nieco inne relacje niż obecnie. Młodzi darzyli starszych wielkim szacunkiem?**

- W pamięci zapadł mi pierwszy trening z I zespołem. Ćwiczyliśmy w dwójkach i mi do pary przypadł pan Józef Piątek. To była przepaść, on miał ponad 30 lat, ja byłem nastolatkiem. Piątek ocierał się o reprezentację. Mieliśmy tylko wymieniać podania między sobą. Byłem mocno zestresowany i podawałem mu na 10 metrów, a on biegał za piłką. Pamiętam do teraz jak powiedział „Junior, nie trenuj mnie tak”. Krępowałem się do niego odezwać. Mówiłem tylko na pan. Kazali mi tak nie robić, bo byliśmy w jednej drużynie, ale trudno mi to przychodziło.

**Przez dwa lata był pan także piłkarzem Zawiszy Bydgoszcz. Powodem było powołanie do wojska?**

- Tak, ale mogę powiedzieć, że nie żałuję tego czasu. Spotkałem tam świetnych ludzi, z którymi awansowaliśmy z III do I ligi, a potem wróciłem do Szczecina. Po jakimś czasie dowiedziałem się, że Zawisza chciał ściągnąć do siebie w pierwszej kolejności Mariana Kielca, ale ostatecznie trafiłem tam ja. Przyznam szczerze, że dla Pogoni byłaby to większa strata niż moje odejście. Po mnie z kolei zawiązał tam Zenon Kasztelan.

**Nadal interesuje się pan Pogonią? Jak często bywa pan na meczach?**

- Jesienią bywałem często, bo przebywałem w Polsce i chodziłem na mecze z Jurkiem Krzystalikiem. Niestety, Pogoń często wtedy przegrywała. Chodziliśmy jednak także na pojedynki juniorów. Byłem i nadal jestem zachwycony i zauroczony tymi chłopcami. Oni grają bardzo dobry futbol. Zastanawialiśmy się, czy my graliśmy tak dobrze jak oni i stwierdziliśmy, że nie. Byliśmy słabsi od nich, a dostawaliśmy szansę gry w I zespole. Im też trzeba ją dać, oni muszą poczuć ten zapach. Pamiętam, że dla mnie samo to, że byłem w szatni, to było coś wielkiego. Oczywiście, piłka jest obecnie całkiem inna, ale ich wiek jest ten sam jak ten, gdy my debiutowaliśmy. Nie tak dawno oglądaliśmy

mecz Polska - Włochy z Mundialu w 1974 roku i jeśli porówna się go z tym, jak grają obecne zespoły, to to jest inny sport. My byśmy musieli chyba brać doping, teraz wszystko dzieje się kilka razy szybciej.

**Odchodząc od Pogoni - czym zajmuje się pan na co dzień?**

- Mieszkam w Ystad i gdy mi się nudzi, to zwyczajnie idę na prom i płynę do Szczecina do siostry oraz przyjaciół. Mieszkam w Szwecji, ale Szczecin zawsze pozostanie na pierwszym miejscu. Córka i syn także byli związani z futbolem. Natalia grała w szwedzkich zespołach piłkarskich i wystąpiła nawet w kobiecej Champions League, a syn studiując w USA został akademickim mistrzem Stanów Zjednoczonych. Moją drugą pasją jest brydż, występuję w turniejach i teraz przebywam na przykład w Hiszpanii. Chcę też być w ruchu, dlatego staram się żyć aktywnie. Czasami biegam tyle, ile może sobie pozwolić 76-latek. ■



## „Narodowy dzień Robaka”

Niezależnie od innych punktów obchodów 70-lecia Pogoni Szczecin, trwają prace nad powstaniem książki dedykowanej temu wydarzeniu. Losy Dumy Pomorza zostaną tam pokazane wielowątkowo, w sposób zupełnie inny niż w dotychczasowych pozycjach historycznych.

W naszej książce o Pogoni opowiedzą sami ludzie. Piłkarze, pracownicy, ale nie tylko. Kibice oraz osoby, na której prywatnej i zawodowej drodze spotykają, bądź spotykały naszą dumną 70-latkę. Pokażemy Wam, że Pogoń Szczecin to zdecydowanie coś więcej niż klub piłkarski.

Od pewnego czasu zdradzamy fragmenty naszej wspólnej opowieści. Niedawno do klubu „100” dołączył Marcin Robak, król strzelców Lotto Ekstraklasy w sezonie 2013/14 w barwach Pogoni. „Robaczek” będzie oczywiście jednym z bohaterów naszej książki, dlatego dziś – w ramach przedsmaku – to właśnie fragmenty jego wspomnień.

- Zacznę od zabawnej historii, która nazywa się „Narodowym Dniem Robaka”. Wszystko miało miejsce się 21 lutego 2014 roku, gdy graliśmy z Lechem. Strzeliłem wtedy 5 goli. Sympatycy Dumy Pomorza byli w euforii, całe miasto cieszyło się z tej wygranej. Gdy po jakimś czasie jechaliśmy do Poznania na mecz wyjazdowy i zatrzymaliśmy się na stacji benzynowej, podszedł do mnie kibic Pogoni i pokazał rękę. Okazało się, że miał tam wytatuowane trzy litery: NDR, które oznaczały Narodowy Dzień Robaka. Była tam także data wspomnianego spotkania z Kolejorzem. Byłem w szoku, nie spodziewałem się, że moje bramki były aż tak ważne dla

fanów Pogoni. Później rozmawiałem z moimi przyjaciółmi ze Szczecina, którzy znają się z tym kibicem, i powiedzieli mi, że tatuaż nie był z henny. Ten człowiek do końca życia będzie nosił na ręce pamiątkę ze zwycięstwa nad Lechem!

- Chciałbym też opowiedzieć o wydarzeniu, które nie wywołuje uśmiechu. Dzień przed meczem w Kielcach odebrałem telefon od lekarza, który powiadomił mnie o śmierci mojej Mamy. Byłem zdruzgotany tą informacją, ponieważ planowałem wybrać się po spotkaniu do Legnicy, aby ją odwiedzić. Sprawy potoczyły się jednak inaczej... Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie miałem wątpliwości, czy wystąpić w meczu z Koroną. Wahałem się długo, dopiero rozmowa telefoniczna z proboszczem z Legnicy pomogła mi podjąć ostateczną decyzję. Nie mogę pominąć również roli trenera Dariusza Wdowczyka, który poświęcił mi sporo czasu. Przyszedł do mnie, porozmawialiśmy. Rano, w dzień meczu, przyniósł mi natomiast kartkę A4 z wierszem dotyczącym całej tej sytuacji. Naprawdę doceniałem ten gest. Dzięki pomocy proboszcza, trenera, kolegów z drużyny i rodziny zagrałem w spotkaniu w Kielcach i strzeliłem dwie bramki. Chciałbym też podziękować kibicom, którzy podczas naszej rozgrzewki skandowali moje nazwisko, dając dowód swojego wsparcia. ■

## Kontuzje Akademii

Tysiące treningów, setki meczów, godziny spędzone na siłowni i pracy nad własnym ciałem – tak wygląda plan nakreślony przez szkoleniowców Pogoni, którego realizacja ma zapewnić młodemu zawodnikowi przyszłość w dorosłej piłce. Niekiedy na tym planie pojawia się jednak poważna rysa w postaci kontuzji. – Urazy są wpisane w zawód piłkarza. Nawet w przypadku tych najtrudniejszych nie wolno się załamać – mówi fizjoterapeuta Pogoni, Patryk Sobczyk.

W ostatnich miesiącach zawodnicy Dumy Pomorza regularnie odwiedzali gabinety klubowych fizjoterapeutów. Praktycznie całą rundę jesienną na leczeniu kontuzji spędzili Konrad Żulpo i Marcel Wędrychowski. W październiku do swoich kolegów dołączył również Jowin Radziński, który w meczu CLJ U19 z Arką Gdynia złamał obojczyk.

– Wyjazd na mecz juniorów starszych miał być dla niego nagrodą za ciężką pracę. Zamiast tego skończyło się bolesną kontuzją i kilkumiesięczną przerwą – wspomina trener Paweł Cretti.

Wiosną młodych Portowców również nie omijały poważne kontuzje. Rozgrywki jeszcze na dobre się nie rozpoczęły, a z gry już zostali wyłączeni Filip Balcewicz oraz Krystian Rybicki. Najpoważniejszej kontuzji doznał jednak Marcel Stefaniak. Utalentowany obrońca pojedynkę rezerw Pogoni z drugim zespołem Lecha Poznań zakończył w pierwszej połowie, kiedy został zniesiony z boiska na noszach. Diagnoza lekarska? Uszkodzone więzadło krzyżowe w kolanie i pół roku przerwy w treningach.

W kryzysowym momencie zawodnicy Dumy Pomorza nie zostali jednak pozostawieni sami sobie. Każdy z nich przeszedł specjalistyczne badania, a tam, gdzie było to konieczne, przeprowadzono również zabiegi i operacje. Kolejne miesiące zawodnicy spędzili pod opieką klubowych fizjoterapeutów, którzy nadzorowali proces rehabilitacji. – Pracujemy nad przywróceniem sprawności i wzmocnieniem danej części ciała. Staramy się także ograniczyć prawdę



podobieństwo powtórzenia urazu – mówi fizjoterapeuta Pogoni.

Kontuzjowani zawodnicy mogą liczyć na pomoc nie tylko członków sztabu medycznego, ale również kolegów z zespołu. Oprócz słów wsparcia – wyrażanych bezpośrednio, jak i za pośrednictwem mediów społecznościowych – niektóre zespoły przygotowują specjalne koszulki. Podczas listopadowego meczu w CLJ U17, podopieczni trenera Tychowskiego wyszli na rozgrzewkę w koszulkach z napisem „Jowin i Żulpiak – jesteśmy z Wami”. Podobną akcję zorganizowali również juniorzy starsi, którzy na mecz z Lechem Poznań wyszli w strojach z hasłem „Trzymaj się Marcel”. – W trakcie rehabilitacji bardzo ważną rolę odgrywa psychika. Od nastawienia, cierpliwości i pracowitości zawodnika zależy w dużej mierze, kiedy zdoła wrócić na boisko. Dlatego każde słowo wsparcia jest niezwykle pomocne. W historii wiele było przypadków zawodników, którzy po długiej kontuzji wracali do gry na najwyższym poziomie. Najważniejsze, to się nie załamać! – podsumowuje Patryk Sobczyk.



1 Lukasz Zaluska



53 Lukasz Budzilek



26 Jakub Busztyn



23 Jaroslaw Fojut



77 Ricardo Nunes



15 Hubert Matynia



2 Cornel Răpă



21 Sebastian Rudol



40 Sebastian Walukiewicz



25 Lasha Dvali



24 David Niepsuj



14 Kamil Drygas



6 Rafal Murawski



20 Tomasz Holota



4 Jakub Piotrowski



58 Jakub Paprzycki



55 Sebastian Kowalczyk



8 Dawid Blanik



54 Maciej Zurawski



10 Dawid Kort



11 Spas Delev



29 Marcin Listkowski



9 Adam Frączczak



93 Lukasz Zwoliński



59 Adrian Benedyczak



18 Adam Buksa



13 Morten „Duncan” Rasmussen



Kosta Runjaić

Ostatni mecze sezonu 2017/18 Lotto Ekstraklasy



VS



📅 19.05.2018

🕒 18:00

📍 Kraków

